

**Kręte ulice**

*W dzieciństwie przebiegałem  
krętymi ulicami –  
woźnica, który leniwie prosi konia  
o pewniejszą i szybszą pracę.  
Nie jest zdziwiony zmieniającemu się otoczeniu.  
Jako dorosły człowiek  
zmęczonymi oczami spoglądam  
na tłumnie poruszające się grupy ludzi.  
Trzeszczący pod ciężarem most  
spogląda na rzekę, która dba o swój wygląd.  
Czy pozbędziesz się życiowego truizmu?  
Czy zauważysz najważniejsze życiowe szanse?*

Adam Lewandowski nie ukrywa, że jest niemal zachłanny na wiedzę. Z ręką na sercu przyznaje się, że przeczytał wszystkie obowiązkowe lektury. Nie dlatego, że tak należało, ale dlatego, że był ich ciekawy. Tak było zawsze – w czasach gdy mieszkał po prawej i po lewej stronie Warty, gdy rodzina w 1973 roku przeniosła się na Jeziorany. Odtąd książki będą mu towarzyszyć całe życie, będą pomagały mu je poznawać, upiększać i smakować, dawać rady i wytchnienie. A w czasach studenckich odezwie się w nim też zdolność do pisania – spontaniczna, wyzwolona potrzebami chwili.

Trzeba bowiem tu dodać, że te zielonogórskie studia Adama Lewandowskiego przypadły na drugą połowę lat 70. i początek 80. Okres szarzyzny i beznadziei. Jednak w tym samym okresie kultura studencka w Zielonej Górze kwitła – muzyka, teatr, kabarety, filmy amatorskie. Może najbardziej znanym owocem tego twórczego fermentu jest dziś kabaret „Potem”, ale także i inne inicjatywy. Nieraz korciło, aby napisać tekst do ulubionej muzyki, więc się siadało i pisało.

W ten sposób do wierszy było już niedaleko. To się w młodości niejednemu może przydarzyć. Potem życie wciąga jednak człowieka w swoje tryby. I zapomina się o dawnych zaangażowaniach. Cezurą jest zazwyczaj koniec studiów. Adam Lewandowski ukończył studia w 1981 roku. Wiadomo co to był za rok! Nawet absolutorium nie było! A żeby otrzymać dyplom na uczelni, trzeba było się najpierw zgłosić do Wojskowej Komendy Uzupełnień i czekać na ewentualne powołanie. I takie wkrótce przyszło, kiedy pan Adam rozpoczął już pracę nauczycielską w Szkole Podstawowej nr 4 w Śremie.

Na początku stycznia 1982 roku był już w wojsku. Początkowo w Olsztynie, później w Szczecinie. Po jedenastu miesiącach był wreszcie w domu i mógł podjąć przerwana pracę w szkole. A kiedy otwierano Szkołę Podstawową nr 5 znalazł się wśród nauczycieli, którzy przeszli do nowej placówki. Był tam nauczycielem, zastępcą dyrektora, a w 1991 roku wygrał konkurs na szefa tej placówki. W „piątce” pozostał jeszcze cztery lata, kiedy zaproponowano mu przeprowadzenie w Śremie operacji przejmowania szkół przez gminę. Dziś Adam Lewandowski myśli, że miał wówczas sporo odwagi. Okazało się bowiem, że cały ten nowatorski proces wy-

magął wielkiego wysiłku, ale powoli, powoli szkoły zostały usamodzielnione. Tak się też stało, że pod jego nadzorem znalazły się instytucje kultury – Muzeum Śremskie, Śremski Ośrodek Kultury, Ośrodek Sportu i Rekreacji, z czasem opieka społeczna. Obecnie jest naczelnikiem Pionu Edukacji i Usług Społecznych Urzędu Miasta.

Temu powolnemu przybywaniu obowiązków i rozmaitych funkcji towarzyszy stałe dokształcanie się. Na Uniwersytecie A. Mickiewicza ukończył podyplomowe studia dziennikarskie, informatykę, zarządzanie na Politechnice Poznańskiej, a na Uniwersytecie Warszawskim zarządzanie instytucjami samorządowymi. Ostatnio podjął się studiów doktoranckich na Akademii Ekonomicznej. To bardzo poważne wyzwanie, pochłaniające sporo czasu, ponieważ wymaga się sporo publikacji i to w dziedzinie znanej nam dopiero po wejściu Polski do Unii Europejskiej.

Trudno pojąć, jak temu wszystkiemu podołać, a gdzie tu jest jeszcze miejsce na uprawianie sportu, czytanie prasy, książek, spacer, poezję, eseje, obserwacje życia, działkę? W dodatku niczego nie zaniedbując? Adam Lewandowski jest osobą uporządkowaną i nie marnującą czasu. Powtarza za swoim ojcem, że im człowiek ma mniej tego czasu, tym lepiej potrafi go wykorzystać. Przecież każdemu wiadomo z doświadczenia, że w codziennym galopie robi się więcej niż podczas wakacji. Trzeba tylko wiedzieć, jak ułożyć dzień, co ma być pierwsze a co drugie. Na literaturę, zapisanie poetyckich refleksji jest czas wieczorem. Jak choćby ta zawarta w tomiku „Kręte ulice”

*I co znajdę wśród winnych?*

*Wewnętrzna zgodę, czy utrapienie?  
Jasność myśli, folwarczny rozgardiasz?  
Spokój, czy bieg moralny?*

*Nie wiem o wczorajszym niebie  
bo wróciłem późno z życia  
piętrzącego trudności.*

*Nie wiem o porannym niebie  
bo wyszedłem wcześniej  
przytłumiony lawą rzeczywistości.*

*Nie wiem o południowym niebie  
bo marszczyłem czoło nad  
beztroską wszystkich.*

*Nie wiem o popołudniowym niebie  
bo podjąłem próbę walki o wiedzę  
i umiejtności.*

*I co znajdę wśród dnia?*

*Ciebie Boże rozjaśniającego moje myśli  
o znojach dnia codziennego  
niekończących się perypetiach wolności.*

Marzec 2002

Kiedy spogląda na swoje życie, jest zadowolony, że nie ma w nich momentów bezradności czy beczynności. Stara się po prostu

podchodzić do wszystkiego poważnie i refleksyjnie. I stąd także przemyślenia i do wierszy i do esejów. Choć w zasadzie nie robi żadnych notatek, to w kalendarzu zapisuje myśli czy początki tematu. Do nich wraca nieraz nawet po dwóch, trzech miesiącach. Śmieje się, że co roku ma większe kalendarze. Teraz ma taki świetny – na każdy dzień po jednej stronie. Ten jest podzielony na części. Jest więc harmonogram godzinowy i część, jak to nazywa refleksyjna, gdzie może zapisywać swobodne myśli czyli to, co ma zrobić w danym dniu – rozstrzygnąć, podjąć jakąś decyzję. I jest jeszcze miejsce na wolne myśli – początek publikacji, albo nawet zakończenie, sama kwintesencja, którą potem rozbudowuje, ubiera w formę.

To dobry moment, aby wspomnieć skąd się wzięło to pisanie Adama Lewandowskiego. Jak sam mówi, tłumaczy to zazwyczaj metaforycznie. Jego zdaniem, na pytanie „o czym myślisz?” nie można odpowiadać – że o niczym, jeżeli chce się być w zgodzie z prawdą. Każdy musi o czymś myśleć. Mózg nie marnotrawi czasu. Jeżeli więc człowiek coś obserwuje, to musi sobie też ułożyć jakiś sąd, refleksję na ten temat. Lubi więc uporządkowane myśli, a ma taki dar czy szczęście, że potrafi to swoje uważne, refleksyjno-filozoficzne spojrzenie na świat ubrać w słowa.

Jak już wspomniałam, zdarzało mu się pisać w czasach studenckich, najczęściej teksty piosenek. Jako młody człowiek traktował to wszystko emocjonalnie. Jednak z czasem przybywa doświadczenia, nabiera się dystansu. Namysł zastępuje łatwe emocje i pisze się inaczej. Pierwszy tomik poezji „Biorąc wszystko co ukryte...”, który został przetłumaczony na język czeski, ukazał się w listopadzie 1999 roku. Znalazły się w nim wiersze zebrane z różnych okresów, bardzo osobiste, poszukujące formy, ale zapowiadające już kierunek, w którym autor będzie podążał.

*Piękno należy pielęgnować  
jak kwiaty –  
kto zaniedba miłość,  
przyjaźń,  
uczucia –  
niech nie ma złudzeń –  
świat jego runie.*

Albo ten, w innej formie:

*Pobłogosław nasze ręce  
co potrafią tak niewiele.  
Pobłogosław nasze nogi  
Co ucieczką są splamione.  
Pobłogosław nasze myśli  
by realne znów się stały.  
Odpuść winy te co będą  
Odpuść ustom całą prawdę  
Odpuść oczom co widziały.*

*Daj miłości,  
Daj mi szansę!*

Adam Lewandowski mówi, że nie ma ulubionych wierszy. Kiedy sięga po nie, to o